

CZERWONOGRÓD – PERŁA PODOLA

Podolskie jary, wąwozy, doliny. Parę kilometrów stąd płynie Dniestr, blisko są Zaleszczyki. Gdzieś tam wystaje czerwony kamień albo gleba odsłania swoją krwawą barwę. Czerwonogród – to od niego niektórzy historycy wywodzą nazwę Grodów Czerwieńskich, a nawet całej Rusi Czerwonej. Dziś tego miejsca nie ma na mapie. W ciągu jednej tragicznej nocy skończyła się historia tysiącletniego grodu. W ruinach kościoła i pałacu pasie się bydło z ukraińskich gospodarstw. I tylko krzyż na grobie przypomina, że na zawsze zostali tu Polacy.

Dżuryn (dopływ Dniestru) spada z wysokości 16 m., tworząc największy wodospad na Podolu. Stara miejscowa tradycja jego powstanie łączyła z oblężeniem przez Turków w 1672 r. Napastnicy przekopali nasadę czerwonogrodzkiego cypla, a wtedy rzeka runęła w powstały wyłom skalny, co spowodowało wyschnięcie całego zakola osłaniającego miasto i zamek; zakole jest obecnie wąską, bagnistą odnogą Dżurynu.

Okolica zwana jest ze względu na swą malowniczość „Naddniestrzańską Szwajcarią”, nic więc dziwnego, że przyciąga turystów. Gdy kapelan siostr niepokalanek w nieodległym Jazłowcu zaproponował wycieczkę w te strony, i ja, i goście ze Lwowa (znany lekarz oraz

Czerwonogrodzki wodospad



Fot. A. Kaczorowski

korespondent mediów katolickich) wybraliśmy się z ochotą. I właśnie przy wodospadzie spotkałem pana Kazimierza, rodem z pobliskiego Nyrkowa – obecnie Nirkiw – świadka ostatnich dni Czerwonogrodu. Po raz kolejny, tym razem z wnuczką, odwiedzał swoją rodzinną ziemię.

W pobliżu wodospadu widać zrujnowany budynek małej elektrowni. Dalej, pośrodku głębokiej rozległej doliny – dwie baszty z resztką ścian pałacowych i murów kościelnych. Obok w żelaznym ogrodzeniu skromny krzyż wystawiony dla uczczenia pięćdziesięciu pomordowanych w nocy z 2 na 3 lutego 1945 r. i spoczywających tutaj w zbiorowej mogile. Przechodzimy przez teren pustego obozu dla młodzieży, urządzonego na obszarze dawnych zabudowań dworskich jeszcze w czasach komсомolskich. Na wysokiej frontowej ścianie ruin kościoła ktoś niedawno umieścił znak krzyża.

Lekarz podziwia ślady pałacowych świetności, żałując, że jego ukraiński przewodnik zawiera tak mało informacji. Zjechał Europę i Amerykę, ale pasjonuje się poszukiwaniem pamiątek histo-

rii w swoim kraju. Ukraina to dla podróżnych wciąż *terra incognita*, brak prawie wszystkiego – dobrych dróg, toalet, hoteli, troski o zabytki, promocji, całej infrastruktury turystycznej, a przecież nigdzie nie ma tak wspaniałej dzikiej przyrody i takich pomników „blasku potęgi i chwały” dawnej Rzeczypospolitej, jak na Kresach.

Lwowski dziennikarz jest zażenowany dewastacją świątyni i widokiem chroniących się tu krów. Przy grobie ofiar zbrodni ukraińskich nacjonalistów odmawiamy wszyscy modlitwę w intencji tych, co tu zginęli. Oby wreszcie mogli odpoczywać w pokoju...

Trudno uwierzyć, że ten nieprawdopodobnie piękny zakątek ziemi „mlekiem i miodem płynącej” dotknął tak okrutny los. Czerwonogród – najstarsza osada na Podolu wymieniana w latopisach w IX w. i wzmiankowana później w kronikach jako *Castrum rubrum* – często zmieniał właścicieli. Był rezydencją ruskich książąt, podobnie jak inne grody zniszczoną przez najazd Mongołów w latach 1240–1241; gdy Podole opanowali Litwini, z rąk wielkiego księcia Olgierda Czerwonogród otrzymali przed 1313 r. książęta Koriatowicze, którzy ufundowali tu klasztor Dominikanów. Za Władysława Jagiełły tutejsze dobra należały kolejno do wojewody krakowskiego Spytka z Melsztyna oraz braci króla: Świdrygiełły i wielkiego księcia Witolda; po włączeniu w 1434 r. Podola do Korony Czerwonogród stał się jednym z głównych ośrodków nowego województwa, siedzibą starostwa niegrodowego oraz powiatu. Pierwszy starosta czerwonogrodzki – kasztelan kamieniecki Teodoryk Buczacki-Jazłowiecki – wystarał się w 1448 r. o magdeburskie prawo miejskie. Dalszy rozwój miasta hamowały jednak ciągłe napady tatarskie i mołdawskie. W XVII w. kolejni jego właściciele z rodu Daniłowiczów wzniesli w Czerwonogrodzie obronny zamek nad rzeką, murowany z miejscowego czerwonego piaskowca, ale nie odegrał on większej roli militarnej; zdobyli go najpierw Kozacy w 1648 r., a potem w 1672 r. Turcy. W okresie przynależności Podola do Turcji mieszkańcy opuścili miasto. Jeszcze do rozbiorów pozostało ono siedzibą starostów, którymi byli Skarbkowie, Raczyńscy, Bielscy i Gadomscy, ale w XVIII w. Czerwonogród określano już jako wieś.

Po I rozbiorze tutejsze dobra nabył od Austriaków Karol Poniński, który w XIX w. przebudował zamek na klasycystyczny pałac; jego syn Kalikst dokonał kolejnej przebudowy w duchu neogotyku. Dwukondygnacyjną rezydencję otaczał park krajobrazowy z fontanną – dziś to tylko opis zaginionej przeszłości. Na jednym z okolicznych wzgórz Ponińscy wzniesli okazałe mauzoleum rodzinne, obecnie w stanie ruiny; w kaplicy grobowej do 1961 r. znajdowała się marmurowa płaskorzeźba z 1842 r. – zamówione w Rzymie dzieło wybitnego rzeźbiarza duńskiego Bertela Thorvaldsena. Artysta przedstawił Geniusza Śmierci prowadzącego zmarłe dzieci Ponińskich oraz ich rozpaczającą matkę, księżnę Helene; obecnie dzieło to można podziwiać w zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki. Pałac uszkodzony podczas

Fot. A. Kaczorowski



Zachowane baszty pałacu

I wojny światowej, został częściowo odbudowany w okresie międzywojennym, by podzielić los Czerwonogrodu w czasie ostatniej wojennej pożogi, podobnie jak kościół parafialny Wniebowzięcia NMP zbudowany w stylu późnego gotyku i renesansu oraz cała wieś. Ostatnią właścicielką majątku była Maria Eleonora z Zamoyskich Lubomirska.

Wieś była położona w pętli rzeki, w niezwykle malowniczym, nawet jak na Podole, naturalnym amfiteatrze utworzonym przez strome zbocza doliny, wciętej na ponad 100 m w płaski podolski płaskowyż. Zdecydowaną większość spośród niespełna czterystu mieszkańców stanowili przed wojną Polacy wywodzący się z drobnej szlachty. W 1944 r. władze sowieckie nie kwapiły się jednak do obrony Polaków. Kasper Kazimierz Karasowski, którego spotkałem przy wodospadzie, był świadkiem zagłady Czerwonogrodu; jako szesnastoletni chłopiec należał do polskiej samoobrony i w święto Matki Boskiej Gromnicznej 1945 r. brał udział w odparciu napadu sotni UPA. Wśród pięćdziesięciu pochowanych potem ofiar znalazł się jego ojciec. „Razem z moją matką owinęliśmy zmarłego ojca prześcieradłem i około 500 metrów ciągnęliśmy go po śniegu do kościoła” – napisał we wspomnieniach. „Na placu kościelnym znajdowała się jama, w której kiedyś gaszono wapno do remontu kościoła. Ofiary napadu włożono do tej jamy”. Nie było trumien, nie było pogrzebu.

Bojówki nacjonalistów ukraińskich otoczyły wieś w nocy z 2 na 3 lutego 1945 r., podpalając zabudowania. Część mieszkańców schroniła się w domu ludowym, w młynie



Fot. A. Kaczorowski

W zdewastowanym kościele

i w kościele, ale i tam próbowali wdrzeć się napastnicy. „Mam zastrzeżenia do swojego ojca i innych mężczyzn, którzy kierowali samoobroną za to, że umieścili ją w takim miejscu. Była to dolina o bardzo łatwym dostępie. Czerwonogród po prostu nie nadawał się do takich celów” – twierdzi po latach Karasowski.

Wieś spalono. Nie ocalał żaden z 79 domów. W latach 1944–1945 z rąk ukraińskich zginęło tu – zamordowanych niekiedy w bestialski sposób – 125 parafian; miejsca pochówku 75 osób są do dziś nieznane. Pozostali przy życiu opuścili podolską ziemię, osiedlając się głównie na Opolszczyźnie. Wcześniej dwunastu obrońców Czerwonogrodu aresztowano na podstawie fałszywych oskarżeń rodzin ukraińskich z Nyrkowa o napad i rabunek mienia, a następnie skazano na długoletnie więzienia i zsyłki w głąb ZSRS. Karasowski ponad osiem lat spędził w łagrach Gułagu, m.in. na Uralu i Kołymie, by po przeszło rocznym oczekiwaniu wyjechać do Polski; mieszka w Siewierzu.

Cudowny obraz Matki Bożej Czerwonogrodzkiej znajduje się dziś w kościele parafialnym w Lubszy koło Brzegu.

*Ręką otula Syna, który nas błogosławi,
Czerwonogrodzka Maryja, za nami w niebie się wstawi.
Ogarnia lasy, pola i zgliszcza dawnych chat,
Mogiły zmarłych braci i krwawy ziemi ślad.
Choć wiele lat minęło i czas ukoił lzy,
Lecz w sercach pozostanie pamięć tragicznych dni.*

W 1975 r. przy kościele w Lubszy umieszczono tablicę pamięci pomordowanych w Czerwonogrodzie i Nyrkowie – bez podawania, kto dokonał tej zbrodni.

Ale pamięć pozostała. Władysława Kucy z domu Romach miała wtedy trzynaście lat. Jej rodzice i rodzeństwo zostali w okrutny sposób zamordowani w zamku; młynarz Stanisław Szuba, który kierował obroną w domu ludowym, widział ofiary w zamkowych oficynach: rozebrano ich, wycięto im krzyże na brzuchach i napisy „Koniec Lachom”, skórę na szyi podcięto i ściągnięto na oczy, a nogi i ręce połamano. Ona uratowała się, uciekając z ciotką do szkoły, gdzie wraz z nauczycielką przesiadziały do rana; jej babcia ukryła się z księdzem kanonikiem Szczepanem Juraszem w pieczarze i tam była świadkiem jego nagłej śmierci. Jeszcze w dzień ksiądz odprawiał w kościele uroczystą Mszę św., modląc się ze łzami o pomoc i łaski dla parafian na przyszłe dni, jakby przeczuwając niepewność życia. „Było to wspólne przeżywanie rozstania się z rodzinną parafią, w której znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej” – zanotowała po latach s. Władysława, szarytka z klasztoru w Nyrkowie, gdzie dzień później zamordowano dwie siostry. Józef Juzwa zapamiętał, że Maria Sutyk zginęła, trzymając na ręce półroczną córeczkę Hanię. Po napadzie znaleziono żywe dziecko przy zmarłej matce.

Napastnicy, mimo znacznej przewagi, nie mogli zdobyć Czerwonogrodu. O świącie odступili. Dzięki determinacji obrońców uratowano około tysiąca Polaków z okolicy, którzy tam się schronili. Kilka miesięcy później władze sowieckie zmieniły nazwę opuszczonej wsi na „Uroczysko Czerwone”.



Krzyż ku czci pomordowanych Polaków

Fot. A. Kaczorowski

Materiał uzyskany z rozbiórki pałacu posłużył z czasem do budowy chlewni kolchozowych w Nyrkowie.

Możliwość upamiętnienia rodaków na Podolu powstała dopiero po pięćdziesięciu latach. W 1995 r. staraniem Stanisława Grabowieckiego, urodzonego w Zaleszczykach, obecnie mieszkańca Tarnowa Opolskiego, ufundowano krzyż z tabliczką ku czci pomordowanych. Mszę św. w ruinach kościoła w Czerwonogrodzie odprawił ks. Kazimierz Grabowiecki. Pięć lat później pan Karasowski postanowił zrobić trwały nagrobek, by szczątków zabitych nie tratowało pasące się tu bydło; w tym celu siedmiokrotnie jeździł na Ukrainę.

Zbudowany z czerwonego kamienia pomnik pięćdziesięciu pomordowanych został uroczystie poświęcony 22 października 2000 r. na miejscu zbrodni. „Pamięci tych, co tu zginęli 2 lutego 1945 r. Niech odpoczywają w pokoju” – i tutaj nie ma informacji, że zamordowani zostali przez bojówkarzy UPA tylko dlatego, że byli Polakami. Nad polską mogiłą w dolinie, gdzie kiedyś kwitła wioska, wspólnie modlili się ukraińscy wierni, zarówno grekokatolicy, jak i prawosławni. Niestety, z Polski odważyło się na przyjazd do Czerwonogrodu tylko kilkanaście osób. Autobusem dojechali parafianie z Zaleszczyk z ks. proboszczem Stanisławem Żelą, który odprawił Mszę św. Uczestniczyli w niej kapłani ukraińscy: prawosławny ks. Aleksander Proceszyn z Nyrkowa i grekokatolicki ks. Michał Witowski z Uściczka. Razem odmówiono też po ukraińsku panichidę za zmarłych i odśpiewano pieśń *O, wspomogaj nas, Diwo Maryja*.

– Jak pięknie wyglądało przybycie przedstawicieli tych dwóch Cerkwi! Z gór schodziły rozciągnięte procesje z chorągwiami i podążyły do grobu. A potem siedemset osób płakało ze wzruszenia. Czasy nienawiści odeszły daleko i żadnej zemsty oba narody nie powinny pragnąć. Nie trzeba rozdrapywać starych ran. Ten dzień świadczy, że można znaleźć wspólny język – wspomina pan Karasowski.

Fot. A. Kaczorowski



Ruiny kościoła w Czerwonogrodzie

– W czasie rozchodzenia się wiernych dwie panie wyrecytowały w języku ukraińskim wiersze skierowane do pielgrzymów z Polski – zapamiętał ks. Stanisław Żela. – Mówiły one: przyjeżdżajcie do miejsca swego urodzenia. My was szanujemy. Pokłon składamy. Współczujemy, ale tego, co się stało, odmienić nie możemy. Musimy z tym żyć. A o zmarłych tu spoczywających będziemy pamiętać.

Karasowski założył Fundację „Kasper”, której celem jest upamiętnienie kresowej historii Polaków. W minionym roku odwiedzał Podole kilka razy, samotnie podróżując po Ukrainie samochodem. Podczas swych pobytów za wschodnią granicą zauważył, że młodzież ukraińska nic nie wie o krwawej przeszłości tej ziemi. – Dlaczego? – pyta. – Przecież prawda jest najlepszym lekarstwem na jątrzące się rany.

Źródła

- Hauser Zbigniew, *Podróże po cmentarzach Ukrainy – dawnej Małopolski Wschodniej*, t. 2: *Województwo Tarnopolskie*, Kraków 2006.
- Kaczorowski Andrzej W., *Krzyż trudnego pojednania*, „Tygodnik Rolników »Obserwator«” nr 44 z 3 XI 2002 r.
- Karasowski Kasper Kazimierz, *Wspomnienia z zesłania*, Kęty 2001.
- Komański Henryk, Szczepan Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Rąkowski Grzegorz, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. 2: *Podole*, Pruszków 2006.

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu przeprasza pana Tadeusza Sznuka za naruszenie jego czci i dobrego imienia poprzez bezprawne pomówienie go w uzasadnieniu postanowienia z dnia 3 sierpnia 2005 r. nr 80/05 o współpracy z organami bezpieczeństwa państwa.